

TURYSTYKA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM
TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 8 SIERPIEŃ 1951

TREŚĆ:

Winiety w/g projektu Kazimierza Cykowskiego

Zdjęcia:

okładka pierwsza Centralna Agencja Fotograficzna
okładka ostatnia Foto AR
w tekście Gajdzik, Ziemba, Kałas, Film Polski.

CENA 6 Zł

T U R Y S T Y K A

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM TURYSTYKI SPOŁECZNEJ

NR 8 | SIERPIEŃ 1951 | ROK II

STANISŁAW ZIEMBA



Z ŚLĄSKIEGO REJONU TURYSTYCZNEGO

ZWYKLE dzielimy Śląsk na trzy części: Czarny — obejmujący obszar zagłębia węglowego, Zielony — rozciągający się na południe od poprzedniego, włącznie z Beskidami, zwanymi płucami zadymionego Śląska i Biały — od gleb bielicowych biorący swą nazwę, leżący na północ od Czarnego. Wszystkie trzy regiony są turystycznie i krajoznawczo bardzo ciekawe. Jeśli jednak obszar turystycznej części Śląska Zielonego, Beskidy, jest gospodarczo dość dobrze przystosowany do ruchu turystycznego, to pozostałe dwa rejony, a zwłaszcza rejon przemysłowy, są pod tym względem zupełnie ubogie.

W śląsko-dąbrowskim zagłębiu przemysłowym nigdy nie było schronisk dla wycieczek zbiorowych, odpowiedniej ilości wykwalifikowanych przewodników, ani łatwo dostępnej, popularnej literatury. A tymczasem tysiące ludzi z innych dzielnic kraju interesuje się tym terenem, interesuje się śląskim przemysłem, pracą górnika i hutnika, jego życiem, urządzeniami kulturalnymi i socjalnymi. Niemal przez cały rok przyjeżdżają tu wycieczki, mogą jednak gościć na Śląsku zaledwie przez kilka godzin wobec braku odpowiednich pomieszczeń noclegowych. Wprawdzie ostatnio przełamano pierwsze trudności, organizując dwa schroniska, jedno w Panewnikach pod Katowicami, a drugie w Świerklańcu koło Bytomia, co wraz z dwoma schroniskami szkolnymi w Katowicach i Bytomiu daje około 230 pomieszczeń, jest to jednak tylko częściowe załatanie dziury, gdyż przeciętna frekwencja przyjeżdżających na Śląsk przemysłowy w celach turystyczno - krajoznawczych wynosi około 1.500 osób dziennie w skali całego kraju, z tym, że w pewnych okresach nasilenie tego ruchu jest daleko większe, w innych znów mniejsze. Budowa wielkiego domu turystycznego w Katowicach jest więc wciąż najbardziej palącym problemem turystycznego Śląska.

W ostatnich latach ruch wycieczkowy na obszar przemysłowego Śląska wzrósł wielokrotnie. Specjalne nasilenie wykazują wycieczki szkół zawodowych i ogólnokształcących, przebywających tu w celach związanych z programem naukowym. Głównym obiektem zainteresowania tych wycieczek są sprawy łączące się z produkcją tutejszego przemysłu. Powstał tu też po drugiej wojnie światowej szereg instytucji godnych uwagi nie tylko zresz-

tą dla wycieczek szkolnych, czy naukowych. W pierwszym rzędzie trzeba wymienić — z atrakcji dawniej nieznanych — Wojewódzki Dom Kultury Związków Zawodowych w Katowicach, będący największym obiektem tego rodzaju w Polsce, pracujący wzorowo, tętniący życiem każdego dnia od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora. W gmachu Woj. Domu Kultury przy ul. Francuskiej mieszczą się m. in. dwie biblioteki, jedna CRZZ, druga — Śląska Biblioteka Publiczna, dysponująca ćwierćmilionowym księgozbiorem naukowym, zawierającym największy w Polsce zbiór dzieł poświęconych Śląskowi oraz prac, traktujących o górnictwie i hutnictwie.



Masowa wycieczka robotników śląskich w Ojcowie.

INTERESUJĄCYCH się tymi ostatnimi dziedzinami warto skierować do domów kultury przy poszczególnych kopalniach lub hutach. Istnieją w nich gabinety racjonalizatorskie; w nich też można się zetknąć z nowatorami i przodownikami naszego przemysłu węglowego i hutniczego. Zwiedzanie podziemi kopalń i wnętrz hut nie jest obecnie przez przemysł chętnie widziane. W przeciwieństwie bowiem do okresu międzywojennego, kiedy większość zakładów była zupełnie, albo też częściowo nieczynna, dziś wszystkie kopalnie i huty pracują pełną parą, są nastawione na jak najsprawniejsze i najszybsze realizowanie planów produkcyjnych, w czym zwiedzający turyści bardzo przeszkadzają. Zapoznanie się z techniczną stroną pracy górnika i hutnika dostępne jest jednak poprzez bezpośrednie zetknięcie się z nim — co jest zawsze możliwe, robotnik śląski jest bowiem towarzyski, chętny do rozmów i wymiany poglądów, zwiedzanie gabinetów technicznych przy domach kultury, lub świetlicach, zwiedzanie Muzeum Górniczego w Sosnowcu lub któregoś z licznych wydziałów Głównego Instytutu Górnictwa, rozpracowującego wszystkie zagadnienia naszego kopalnictwa z punktu widzenia naukowego.

DOSTATECZNY pogląd na wysiłek śląsko - dąbrowskiego robotnika daje poznanie krajobrazu obszaru węglowego, ukształtowanego przecież wysiłkiem robotnika. Pozornie brzydkie, czarne hałdy kryją w sobie wiele interesujących szczegółów nie tylko pod względem geologicznym, ale przede wszystkim historycznym. Z hałdami wiążą się nierozerwalnie dzieje śląskiej klasy robotniczej i jej walki od najwcześniejszego zarania tutejszego przemysłu. Hałda była dla robotnika w okresie kapitalistycznego wyzysku miejscem schronienia, noclegu, wypoczynku niedzielnego, konspiracyjnych zebrań, starć z policją itp. W jamach, drążonych w hałdach, gnieździły się w latach międzywojennego kryzysu tysiące bezrobotnych i bezdomnych. Ówczesne władze, niszczące systematycznie te „mieszkania", nadały bezdomnym z hałd pogardliwe miano „ludzi-szczurów". Wielu z tych ludzi można dziś spotkać w każdej ze śląskich miejscowości. Żyją jednak inaczej: mają pracę, mieszkania, są zadowoleni, pracują społecznie, a niejeden z nich wyrósł na wybitnego obywatela, piastuje od-



Kopalnia biedaszybowa „Agnieszka" pod Katowicami w okresie swego największego rozkwitu. Zdjęcie wykonane w r. 1932.

powiedzialne stanowisko lub nosi wysokie odznaczenia państwowe za zasługi położone wokół rozwoju Ludowej Ojczyzny.

Osobny dział stanowią tereny po biedaszybach, górnictwie bezrobotnych w latach nędzy i kryzysu. M. in. pola po jednej z takich kopalń bezrobotnych, zwanych przez baronów węglowych „dzikim kopalnictwem", znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie Katowic na tzw. „Agnieszce" (miejsce po nieistniejącej już od 100 lat hucie tej nazwy). Widać tu resztki szybików, choć większość terenu dziś jest polem uprawnym. Tu i ówdzie pokryły ją stawy zapadliskowe, występujące często w niecce węglowej samoczynnie. Na „Agnieszce", zorganizowanej przez bezrobotnych, pracowało w roku 1932 — 3.500 ludzi, podczas gdy na sąsiednim „Kleofasie", jednej z większych kopalń w tej okolicy, zaledwie 1.100 osób. Tereny pobiedaszybowe „Agnieszki" wejdą obecnie w obszar pierwszego w Polsce Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku, powstającego między Katowicami a Chorzowem na obszarze 500 ha i zostaną odpowiednio zabezpieczone i udostępnione turystycznie.

NOWĄ zupełnie atrakcją turystyczną będzie od 1 września katowicki Dom Dziecka, również największy w Polsce, wzorowany na podobnych domach w Związku Radzieckim. Budowa domu została już zakończona, pracowało przy niej kilkudziesięciu wybitnych architektów i inżynierów warszawskich i śląskich oraz wysokokwalifikowani robotnicy. Dom obejmuje kilkaset różnej wielkości sal, w tym własną salę teatralną i salę gimnastyczną, a w jego programie naukowym wśród kilkudziesięciu wydziałów znajduje się również wydział turystyki. Dom będzie dostępny dla wycieczek po odpowiednio wczesnym zgłoszeniu.

KAŻDA ze śląskich i zagłębiowskich miejscowości, kryje w sobie ciekawe szczegóły krajoznawcze i historyczne. Ludność zagłębia węglowego nie patrzy na obszar swojego kraju oczyma turysty. Zna ona jego dzieje, nabrzmiałe bólem, nędzą, kapitalistycznym wyzyskiem i bezrobociem, pamięta starcia robotników z policją, zna dzieje walk o wyzwolenie, miejsca bohaterskich zrywów powstańczych. Dla niej obszarem turystycznym są wszystkie skrawki zieleni, zbiorniki wody w bezpośrednim sąsiedztwie rejonu przemysłowego. Beskidy lub inne części Polski.

Świąteczny ruch wycieczkowo - wczasowy z przemysłowego rejonu Śląska obejmuje w upalne dni lata około 250 tysięcy ludzi każdego dnia wypoczynkowego. Jest to zatem ruch potężny. Około 10 proc. z tej liczby wyjeżdża pociągami specjalnymi, wycieczkowymi i zwykłymi. Większość udaje się w zacienione miejsca lub nad wodę autami, wozami konnymi czy platformami, co na Śląsku jest bardzo popularnym środkiem wycieczkowym, na rowerach lub pieszo. Do najbardziej uczęszczanych miejscowości należą: ogromny park w Swierklańcu, jezioro w Pogorii koło Ząbkowic i jezioro w Paprocanach koło Tych. Frekwencja świąteczna w każdej z tych miejscowości dochodzi jednorazowo do 20 tysięcy osób. Dużym powodzeniem cieszą się wczasy świąteczne na barkach, płynących po Kanale Gliwickim i jeziorze Dzierżno oraz wyjazdy w Beskidy.

OBSZAR Beskidów, należący do województwa katowickiego, posiada 11 schronisk PTTK i 3 schroniska prywatne. We wszystkich dużych schroniskach PTTK gospodarka gastronomiczna została przestawiona z prywatnej (wydzierżawianej) na uspołecznioną. Wybudowanie kolejki linowej na Szyndzielnię, wokół której są prowadzone prace, nasili wydatnie ruch turystyczny w rejonie Bielsko — Szczyrk.

Ogólnie biorąc ruch turystyczno - krajoznawczy w ostatnich latach w rejonie Śląska i Zagłębia przybiera systematycznie na liczebności. Jest on niesłychanie dynamiczny. Organizowany jest przede wszystkim oddolnie przez organizacje, istniejące przy zakładach pracy. Nie ma już dziś w woj. katowickim zakładu pracy, który by w ciągu roku nie urządził od 5 do 10 wycieczek dla swych pracowników, a jest wiele takich zakładów, które przez cały sezon letni oraz część zimowego organizują wycieczki zbiorowe w każdą niedzielę. Całość tego ruchu nie jest jeszcze przez nikogo ujęta statystycznie, tak, jak nie jest jeszcze kierowana odgórnie i koordynowana, co stwarza w bezpośrednim wykonaniu programu wycieczkowego poszczególnych grup wiele trudności organizacyjnych. Pełne ujęcie odgórne tego potężnego ruchu, pokierowanie nim i skoordynowanie go, będzie też jednym z głównych zadań śląskiej turystyki w najbliższym okresie.



Mieszkańcy Czarnego Śląska chętnie spędzają każdy wolny dzień zdala od miasta

WINCENTY LIN



TURYSTYKA WYSOKOGÓRSKA NA ŚLĄSKU

(Od korespondenta terenowego „Turystyki“ w Katowicach)

URBANIAK I SĘK, dwaj ślusarze z katowickiej „Huty Baildon“, mają po 20 lat. Obaj blondyni, obaj szczupli. Urbaniak o głowę wyższy od Sęka. I obaj są wielkimi milczkami. Tylko gdy chodzi o góry, stają się rozmowniejsi, potrafią mówić godzinami o turystyce wysokogórskiej. Mówią wolno, z rozwagą, jakby przed wypowiedzeniem każdego słowa oglądali je ze wszystkich stron. Obaj są ogromnie sympatyczni i — mimo młodego wieku — o skrystalizowanych poglądach na świat, społecznicy, aktywiści ZMP.

Ci dwaj młodzi to przedstawiciele nowej generacji taterników polskich, dorastającej, coraz pewniej czującej się w górach generacji dotąd w polskim alpinizmie nieznanej — generacji ze świata robotniczego. Urbaniak i Sęk, to reprezentanci nowej grupy polskich wspinaczy, robotników, dotąd prawie nie uprawiających turystyki wysokogórskiej, obiecujący narybek naszego taternictwa, wychowankowie śląskiej szkoły wspinaczkowej.

O tej szkole niezadługo głośno będzie w polskiej turystyce górskiej.

— Urzekły nas góry — odpowiada Urbaniak na pytanie o drogi, jakimi dostał się on i jemu podobni do szkoły wspinaczkowej. Zaczęli jako „dzicy“ turyści, mając lat 16. Zakochali się w majestatycznej ciszy potężnych skał, w kolorach przyrody tatrzańskiej, w uroku masywu górskiego. Znaleźli ukojenie i wypoczynek w taternictwie. A równocześnie porywała ich emocja walki. Czar zdobywania natury. Każde zwycięstwo nad ścianą napełnia ich niewysłowionym szczęściem.

Taternictwo, w znaczeniu zdobywania oklasków widowni, nie jest sportem atrakcyjnym. Nikt nie bije braw samotnej dwójce alpinistów, którzy z narażeniem życia pokonują trudny trawers albo stromy komin. Zwycięstwo i porażka przechodzą jednakowo niepostrzeżenie.

— Dlatego właśnie, że nie ma tu efektownych rekordów, że nie istnieje chęć popisywania się przed publicznością, że jest tylko samotne zmaganie się, wymagana jest silna wola, lepsze mięśnie, bardziej opanowane nerwy niż w innym sporcie, ogromne poczucie obowiązku wobec zwisającego na linie i ubezpieczonego towarzysza i że poza zdrowiem i hartowaniem ciała ma się coś, czego nie ma w żadnym innym sporcie, mianowicie wspaniałe, jedynie w swoim rodzaju przeżycia duchowe i wrażenia estetyczne, dlatego taternicy uważają wspinaczkę wysokogórską za najszlachetniejszy wyczyn turystyczny — twierdzi jeden ze starej gwardii entuzjastów alpinizmu na Śląsku, Fr. Kłosiński.

PRZED wojną taternictwo było elitarne. Nie było mowy o masowości, o udziale świata robotniczego w zdobywaniu gór. Taternictwo obejmowało właściwie tylko dwie warstwy społeczeństwa, klasę posiadającą i inteligencję. Do bardzo nielicznych wyjątków należały grupy taterników, u których w chodzeniu po górach wybijał się wyranźy, społeczny kierunek.

Do r. 1939 turystyka wysokogórska ześrodkowała się głównie w dwóch tylko okręgach: krakowskim i warszawskim (oparcie o uniwersytety). W województwach robotniczych, w węglowych i hutniczych na Śląsku albo w włókienniczej Łodzi posiadało taternitcwo nielicznych tylko zwolenników. Z 200 zapisanych członków Koła Wysokogórskiego na Śląsk przypadało około 2 proc. całości. Co prawda wśród tych 2 proc. były same znane i cenione w alpinizmie nazwiska, jak np. nestor polskiego taternictwa i pierwszy jej organizator inż. Janusz Chmielow-

ski — (dziś jeszcze, mimo swych siedemdziesięciu kilku lat czynnie uprawiający turystykę wysokogórską, prof. dr Korowicz, adwokat E. Kaźmierczak i in.

DZIŚ jest inaczej. Pomoc udzielona przez rząd, przebudowa całego sportu polskiego, umasowienie turystyki, konsekwentna, wytrwała praca i akcja propagandowa kilku fanatyków taternictwa — to wszystko sprawiło, że dziś turystyka wysokogróska utraciła swe dostojne odosobnienie. Piękno gór i przeżycia estetyczne udostępione zostały robotnikowi, a Śląsk stał się jednym z najsilniejszych ośrodków wysokogórskiej turystyki, właśnie z powodu udziału robotników. Dodajmy, że jeśli praca prowadzona będzie dalej tak intensywnie, Śląskie Koło Klubu Wysokogórskiego wkrótce zdystansuje wszystkie inne i będzie najsilniejszym okręgiem w Polsce.

Dziś na około trzystukilkudziesięciu zapisanych członków Klubu Wysokogórskiego na Śląsk przypada około 75, tj. 25 proc. czyli 10 razy więcej niż przed wojną. Po ukończeniu tegorocznych kursów i po przeszkoleniu praktycznym do końca roku liczba ta powiększy się o dalszych 100 adeptów, osiągając prawie 50 procent.

JAK to się dzieje, że na Śląsku taternicy rodzą się jak przysłowiowe grzyby po deszczu?

Odpowiedź krótka: śląska szkoła wspinaczkowa, szkolenie, kursy teoretyczne i praktyczne taternictwa przyciągają miłośników turystyki wysokogórskiej.



Widok ogólny na jedno z „Orlich Gniazd".

Zaczęło się to w r. 1946. Niestrudzony propagator gór i alpinizmu, dr Marek Korowicz, założył sekcję wysokogórską przy PTTK. Na założenie samodzielnego Klubu Wysokogórskiego jeszcze nie starczyło członków. Statut wymagał 10 członków założycieli, którzy musieli mieć za sobą co najmniej 3 lata „chodzenia" i 6 wypraw taterniczych w skali co najmniej trudnej. Tę liczbę osiągnięto w r. 1947. Wtedy założono upragnione Koło i natychmiast rozpoczęto szkolenie adeptów.

W r. 1949 na kursie szkoleniowym było już 40 uczestników. Do egzaminów przebrnęła tylko połowa. Ćwiczenia praktyczne odbywały się wtedy na terenie Koła Krakowskiego, w okolicy Rudawy i Bolechowic. Z ofiarną pomocą pośpieszyli wtedy koledzy krakowscy, zwłaszcza instruktorzy Kędzior, Jakubowski i Manda.

Na kurs zgłosiło się 75 osób. W tym blisko 20 kobiet i wielu robotników. Do egzaminów teoretycznych i praktycznych stanęło 40, na zawsze dla taternictwa zdobytych adeptów. Między nimi byli Urbaniak i Sęk.

Nastąpiło przyłączenie Koła Śląskiego Klubu Wysokogórskiego do Śląskiego Okręgu Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. I od tej chwili zaczyna się prawdziwie bujny rozkwit Koła. PTTK podjęło niezwykle intensywną akcję propagandową dla umasowienia wspinaczki wysokogórskiej, finansowało imprezy, organizowało obozy, wycieczki, kursy, starało się o sprzęt. Niezmordowani w pracy byli „starzy": prof. Korowicz, obaj Mickiewicze, jeden lekarz, dr Damazy, a drugi z fachu gróniczego, mgr Mikiewicz, obecny prezes Koła, następnie inny „górnik", wiceprezes Koła Fr. Kłosiński, inż. Dzieńdzielewicz, dr Ludera, Kaźmierczak; nie ustępowali im „nowi": Rogowski, Kruk, Urbaniak, Sęk i inni.



Klub Wysokogórski PTTK w pochodzie 1 Majowym w Katowicach.

REZULTAT tej pracy jest imponujący: 209 uczestników na tegorocznym kursie szkoleniowym, pro-

wadzonym równocześnie w Katowicach i Bielsku. I to jakich uczestników! Są tam m. in. górnicy-rębacze Goepfert i Kobylański, jest tokarz Suchenek, jest uczeń piekarski, jest murarz, fryzjer, są technicy, są inżynierowie, są artyści, lekarze, jest cały pracujący świat, robotnicy i inteligencja, mężczyźni i kobiety.

Kurs wykładów teoretycznych trwał trzy miesiące. W ciągu 50 godzin wykładów zamienili się słuchacze w teoretycznych znawców alpinizmu i taternictwa. Wykłady obejmowały przyrodę Tatr i jej ochronę, technikę turystyki wysokogórskiej i lodowcową itd.. Oczywiście nie zaniedbano szkolenia ideologicznego, które obejmowało sporą ilość godzin.

Egzamin z kursu teoretycznego na celująco zdała... kobieta, młodziutka Stefania Pipa. Drugie miejsce zajęła też kobieta, Teresa Habryka.

Potem nastąpiły ćwiczenia praktyczne. W niedzielę czerwcową o godzinie 5 rano, nic sobie nie robiąc z lejącego deszczu, w hali katowickiego dworca zebrało się dziwne przeszło czterdziestoosobowe towarzystwo. Ubrane to było pstrokato, ze zwojami lin, młotkami, hakami, karabinkami. To kursiści. Jechali na ćwiczenia praktyczne. Nie w Tatry, lecz w „Góry Księżycowe", jak nazwali swe tereny ćwiczebne.

POJECHALI do Zawiercia, a stamtąd specjalnym autobusem PKS-owskim 12 km na wschód, do Podzamcza, gdzie niedaleko ruin starego zamku znajdują się skałki wapienne, dochodzące do 40 m wysokości, tak zwane przez okolicznych chłopów „ostańce". Są tam zgrupowane w miniaturze wszystkie rodzaje przejść, potrzebne do szkolenia praktycznego przyszłych zdobywców gór. Są więc trawersy, kominy, iglice, żleby, rysy, przewieszki. Jest cała skala trudności, od łatwych do skrajnie trudnych.

U podnóża „Gór Księżycowych" (inni nazywają je „Orlimi Gniazdami") bractwo wysypuje się z autobusu i... zabiera się do śniadania. Powoli, coraz śmielej do kursistów zbliżają się mali chłopcy wiejscy i dziewczęta, pastuszkowie, a za nimi krowy i kozy. Idylla nie trwa długo. Instruktorzy Dzięndzielewicz, Rogowski, Kruk, Mikiewicz zbierają swe grupy. W każdej jest po 10 do 12 osób, podzieleni na podgrupy, po 2 kursistów każda.



Ćwiczebne tereny wspinaczkowe w Podzamczu, pod Zawierciem: z prawej: „Kaczor", w tyle „Lalka", a z lewej dziewicza, niezdobyta dotąd i dlatego bezimienna skała.

NA pierwszy ogień idzie Teresa i Stefania. Z nimi instruktor inż. Dzieńdzielewicz. Przywiązują liny węzłem tatrzańskim, gwarantującym największe bezpieczeństwo. Instruktor sprawdza węzły i wreszcie pada komenda.

— Ćwiczymy przechodzenie eksponowanego trawersu techniką pociągową z wbijaniem haków.

Słychać ciężki oddech mijających się, stukot młotka, a od czasu do czasu wołanie:

— Puścić!

— Puszczam! Już tylko 10 metrów (liny), już tylko 8, już tylko 6, kończy się.

Za instruktorem idzie Teresa, a potem Stefania. Inne grupy ćwiczą przechodzenie stromych kominów.

Po ćwiczeniach w skałkach następują ćwiczenia praktyczne w Tatrach. I trzeba tu od razu stwierdzić: dopływ robotniczej krwi dobrze zrobi polskiemu taternictwu. Nieźle spisują się górnicy, tokarze i ślusarze.

Kiedyś, przeglądając rocznik „Turystyki" i napotykając nazwiska robotników wśród najwybitniejszych naszych taterników, historyk tego szlachetnego sportu zamyśli się i powie:

— W tych latach rozpoczął się przełom w polskim taternictwie...

Z. S.

15 MIAST CZARNEGO ŚLĄSKA



ŚLĄSKI OBSZAR GÓRNICZY jest niezmiernie charakterystyczny. Oko turysty, który przybył tu z innych okolic, poznaje wiele szczegółów odrębnych, gdzie indziej nie spotykanych. Kontrast miasta i wsi jest tutaj mniej widoczny. Na horyzoncie rysują się często sylwetki fabrycznych kominów, pola przecinają liczne tory . wąskotorowych kolejek, rzeźba krajobrazu zdradza wybitnie wpływ ręki ludzkiej na jej ukształtowanie. Porzucone glinianki, hałdy kopalniane, kanały, ścieki graniczące z chudymi poletkami, wszystko to mówi o tym, że rolnictwo jest na drugim planie. Pociąg wpada raz po raz na duże stacje, między którymi widzimy liczne osady fabryczne.

Właściwie jest to jedno olbrzymie miasto.

W pogodny dzień z miasta wyjeżdżają ludzie w pobliskie góry, szukają parków i zieleni. Ruch jest olbrzymi — w lecie często rowerami (Śląsk rejestruje 300.000 rowerów), w zimie zaś pociągami z nartami w ręku.

A sam Śląsk jest niezmiernie interesującym obiektem turystycznym dla tych, którzy umieją dojrzeć piękno pracy ludzkiej.

To olbrzymie miasto zostało obecnie związane w jedną całość nowym podziałem administracyjnym. Na przestrzeni od Dąbrowy Górniczej po Gliwice, tj. tam, gdzie skupia się największa ilość kopalń, hut i innych zakładów przemysłowych, włączonych zostało do ośmiu miast wydzielonych i siedmiu miast nowoutworzonych kilkadziesiąt miejscowości i osad, a równocześnie zostały zniesione powiaty katowicki i bytomski. W ten sposób w głównym pasie przemysłowym województwa katowickiego jest obecnie 15 samodzielnych miast leżących obok siebie.

Są to Dąbrowa Górnicza, Będzin, Czeladź, Sosnowiec, Mysłowice, Szopienice, Siemianowice, Katowice, Chorzów, Świętochłowice, Nowy Bytom, Bytom, Zabrze i Gliwice.



Najstarszy obiekt budownictwa przemysłowego na Śląsku. Resztki ostatnich zabudowań Kuźnicy Boguckiej, sięgającej swym początkiem XIV w. Budynek widziany na zdjęciu, pochodzi z XVIII w. przeznaczony jest dziś na garaże, a znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie centrum Katowic, naprzeciw dworca autobusowego przy ul. Piastowskiej.

TE 15 miast — to Czarny Śląsk, to obszar o jednolitym charakterze zrastających się z sobą miast mniej więcej od dwustu lat. Proces tego zrastania wyprzedzał zawsze terenową organizację administracyjną. Miejscowości robotnicze o charakterze czysto miejskim były utrzymane przez dziesiątki lat na prawach wsi. Kapitalistyczne rządy zaborców, a także rządy rodzimej burżuazji nie kwapiły się z nadawaniem tym miejscowościom praw miejskich, pociągało to bowiem za sobą budowę szeregu instytucji, szkół, zakładów publicznych i wzmacniało siłę miejskiego proletariatu. Duża osada robotnicza Zaborze, licząca 28 tys. mieszkańców, głównie górników, przez kilkadziesiąt lat upominała się o przywileje miejskie. „Zaborze już dawno przestało być wsią" — uchwaliło 20 tysięcy robotników przesyłając w roku 1900 podanie do ówczesnych władz, ale upłynął spory szmat czasu zanim Zaborze połączono z sąsiednim Zabrzem, które w kilka lat później urosło do rozmiarów miasta stutysięcznego.

Jest rzeczą pewną, że w niebardzo odległej przyszłości z tych piętnastu miast, powstaną cztery lub trzy duże miasta, a z czasem nawet jedno kilkumilionowe. Już w tej chwili ktoś mniej zorientowany nie łatwo może ustalić, gdzie kończy się na przykład Chorzów, a zaczynają Świętochłowice, na pewnych bowiem odcinkach nie ma między nimi zupełnie przerwy w zabudowaniach — gdzie jest granica między Nowym



Wszelkie wodne przyjemności czekają wczasowiczów na jeziorze Pogoria.

Bytomiem a Świętochłowicami lub Chorzowem a Bytomiem itp.

CAŁY teren Czarnego Śląska połączony jest gęstą siecią tramwajową, już w tej chwili liczącą ponad 200 km długości, a więc najdłuższą w Polsce, stale wydłużającą się, która zgodnie z Planem 6-letnim dosięgnie prawie 250 km. Bardzo gęsta jest sieć kolejowa, a linie autobusowe łączą poszczególne miejscowości różnymi trasami przeciętnie co 10—12 minut.

WARTO zapoznać się z historią niektórych z tych miast. Nowy Bytom leży na obszarze dworskim miasta Bytomia, zwanym Czarnym Lasem. W 1805 roku powstała w Czarnym Lesie kopalnia węgla. W 1841 roku było ich już osiem. Rok



Młodzi i starzy przybywają na odpoczynek nad jezioro Pogoria.

wcześniej wyrosła tam również huta, wokół której rozsiadła się duża osada. Po plebiscycie przed 30 laty i po III Powstaniu, kiedy nastąpił fatalny podział Śląska, Bytom pozostał w Niemczech, a hutę Pokój na terenie Czarnego Lasu wraz z osadą robotniczą przyznano Polsce. Odtąd nazwano ją Nowym Bytomiem. Jest to więc na Śląsku miasto o najmłodszej nazwie. Liczy ono obecnie ponad 75 tysięcy mieszkańców. W jego skład wchodzą jako dzielnice dawne odrębne gminy: Wirek, Halemba, Bykowina, Chebdzie i Kochłowice. Każda z tych miejscowości ma swoją historię, wspólną z resztą ludności całego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, historię kapitalistycznego wyzysku, bezrobocia, nędzy, kryzysów, emigracji, strajków i walk rewolucyjnych o codzienny chleb i prawo do życia.



Na jeziorze Dzierżno (k. Gliwic).

Ruda jest miastem o rodowodzie sięgającym XII wieku. Może się szczycić tym, że w 1751 r., a więc dokładnie 200 lat temu powstała w niej pierwsza kopalnia węgla na ziemiach polskich. Co prawda już wcześniej wydobywano na Śląsku węgiel, było to jednak dość przypadkowe. Dzisiejsza kopalnia „Walenty-Wawel" bierze właśnie swój początek z owej pierwszej kopalni założonej przed dwustu laty. Od XVIII wieku była Ruda wraz ze wszystkimi miejscowymi zakładami przemysłowymi własnością hr. Ballestremów. Jeden z nich, przywódca partii centrowej w Niemczech, był znany z wystąpienia w parlamencie pruskim, gdzie oświadczył, że „robotników polskich trzeba bić po pysku". Z Rudą wiąże się też historia Karola Goduli, syna polskiego fornala, który doszedł do ogromnego majątku i nazywany był „królem cynku". Godula stał się wspólnikiem Ballestrema. Został on znienawidzony przez ludność jako wyjątkowy typ wyzyskiwacza. Majątek Goduli, składający się z kilku kopalń, hut i folwarków przeszedł przez Joannę Gryszczyk, córkę górnika, w ręce magnatów pruskich Schaffgotschów. Kariera Goduli i spadkobierczyni po nim jest tematem ostatniej powieści pt. „Pokład Joanny", napisanej przez Gustawa Morcinka.

Szopienice obejmujące Małą Dąbrówkę i Janów, są miastem, w którym wyrósł jeden z wybitniejszych przedstawicieli śląskiego proletariatu, członek Komunistycznej Partii Polski — Józef Wieczorek, zamordowany przez hitlerowców w czasie okupacji. Kiedyś Szopienice były pustkowiem w lasach pszczyńskich, a administracyjnie należały do Mysłowic. Zwano je wówczas Szopieńcem. W miejscowej kuźni na Szabielni robotnicy przekuwali chłopom pszczyńskim kosy na dzidy i szable, kiedy ci szli do Kościuszki, a w kilkanaście lat później dostarczyli im broni, kiedy kilkanaście wsi pszczyńskich związało się umową do walki z magnacką i szlachecką tyranią. Był to niewątpliwie jeden z pierwszych przykładów sojuszu ro-



Młodzi i starzy przybywają na odpoczynek nad jezioro Pogoria.

botniczo - chłopskiego, przykład pozytywnej współpracy we wspólnej sprawie.

SMUTNA część dziejów Szopienic to duża ilość bezrobotnych i bezdomnych, notowanych jeszcze przed 60 laty. Do miejscowej biedoty przybywała wtedy duża ilość robotników z Galicji i Królestwa, szukających pracy za kordonem. Podczas ostrzejszej zimy na rozża-

rzonych hałdach miejscowych hut znajdywano bezrobotnych, którzy w pobliżu świeżo wyrzuconych popiołów szukali ciepła i schronienia, a znajdowali śmierć od ognia i gazu, a czasem — gdy ogień nagle wygasł — ginęli od mrozu.

Czwarte z miast śląskich, które awansowało ostatnio ze wsi na miasto samodzielne to **Świętochłowice.** Kariera tego miasta jest między innymi dlatego ciekawa, że w okresie międzywojennym była siedzibą powiatu. Powiatu bardzo dziwnego, bo składającego się z dwóch części nie łączących się z sobą, obejmującego same wsie, zamieszkałe niemal wyłącznie przez robotników przemysłowych. „Wiejski" powiat Świętochłowice był równocześnie najbardziej zagęszczonym terenem w Polsce i jednym z najbardziej zagęszczonych w świecie. Na 1 km² przypadało w nim 2.700 mieszkańców, podczas gdy przeciętna zagęszczenia ludności całej Polski wynosiła na 1 km² zaledwie 70 osób. „Wieś" Świętochłowice miała w tym czasie 30 tys. mieszkańców. Nie miała jednak ani jednej szkoły średniej, ale za to 7 (siedem) komisariatów policji uważanych przez władców okresu międzywojennego za ważniejsze placówki „wychowawcze" niż szkoły. Dziś Świętochłowice, liczące 56 tysięcy mieszkańców, mają 9 (dziewięć) szkół średnich, w Świętochłowicach mieszka i pracuje Wiktor Markiewka, rębacz górniczy, znany przodownik pracy, inicjator długookresowego współzawodnictwa, które objęło całą Polskę.

Czeladź, Siemianowice i Mysłowice korzystały już dawniej z praw miejskich, toteż nie podajemy ich historii.

WSPOMINAMY w tym artykule tak obszernie o historii nowych miast, ponieważ znać ją powinien turysta, który ma ambicje poznawania poszczególnych dzielnic Polski Ludowej. Śląski obszar górniczy to



Zabrze — kopalnia węgla „Pstrowski".

kraj o największym skupieniu ludności robotniczej i o tym trzeba pamiętać.

Turystyka Polski Ludowej różni się zasadniczo od turystyki burżuazyjnej. Celem jej nie jest gromadzenie wrażeń estetycznych, lecz przede wszystkim poznawanie kraju i tego, który mu daje życie: człowieka. A to właśnie jest najsilniejszym akcentem Górnego Śląska.

W zimie czy w lecie, mieszkańcy Czarnego Śląska chętnie wymykają się z zadymionych miast na Śląsk Zielony, w Beskidy.



J. Borkowski

Propaganda turystyki w świetlicy i w zakładach pracy

Od korespondenta terenowego „Turystyki" z Łodzi.

RUCH TURYSTYCZNY nie polega na organizowaniu przypadkowych wycieczek. Przeciwnie, ma on wyraźnie określony cel, do którego należy konsekwentnie zmierzać. Aby zamierzony cel osiągnąć, trzeba rozwinąć propagandę. Jest to na terenie świetlicy i zakładu pracy czynnik niezmiernie ważny i istotny dla zaznajomienia robotnika z zamierzeniami, kierunkami, szlakami i organizacją.

Turystyka jest jedną z form pracy kulturalno - oświatowej, ściśle związaną z pracami kół krajoznawczych i pracą turystycznego odcinka grup sportowych. W programie należy wyjaśnić, że turystyka jest zdrowym wypoczynkiem, uczy nas poznawać kraj, zaznajamia nas z pracą obywateli i jej doniosłym znaczeniem, ukazuje nam postęp osiągnięty dzięki rewolucyjnej przebudowie, obdarza nas wzruszeniem odczuwania piękna przyrody, zabytków, zbiorów, wreszcie pozwala nam ogarnąć całokształt życia kraju.

W pracy tej napotyka się na trudności, jak brak zainteresowania rad zakładowych i komisji kulturalno - oświatowych, słaba, często wadliwa organizacja kół krajoznawczych, które nie zajmują się propagandą uspołecznionych form turystyki powszechnej, brak materiałów instrukcyjnych i informacyjnych, których nakład jest zbyt mały. Czasopismo „Turystyka" nie dociera, niestety, do świetlic, a miesięcznik „Świetlica" nie poświęca uwagi zagadnieniom turystyki. W wyniku tych braków praca kół krajoznawczych ogranicza się do zorganizowania przypadkowej wycieczki, bez właściwego doboru trasy, przewodników i programu lub po prostu do mechanicznego przekazania wycieczki PBP „Orbis" i pokrycia jej kosztów. A przecież wycieczka i organizacja jej łącznie to dopiero cały zespół wrażeń. Ustalenie trasy i programu wycieczki — to zapoznanie się z geografią na mapie, z bogactwem przyrodzonym kraju, z rozwojem przemysłu i materiałami historycznymi itd. Rezultat wycieczki jest wtedy pełny. Zostają zdjęcia, pamiątki regionalne, zbiory roślin, kamieni. jednym słowem cała gama przeżyć turystycznych. Szczególnie ważny staje się tak pojęty odcinek ruchu turystycznego wśród młodzieży.

Kluby fabryczne, robotnicze domy kultury, powinny w planach pracy kulturalno - oświatowej szeroko uwzględnić akcję turystyczną. To znaczy, że każda wyprawa, czy wycieczka turystyczna, tak starszych jak młodzieży, powinny być szczegółowo przepracowane i dostosowane do zamiłowań uczestników.

Dużą rolę w zjednywaniu uczestników wycieczki mają na terenie zakładu pracy i świetlicy plakaty krajoznawcze i wywieszki, które jednak rzadko docierają do świetlic.

Plakaty Ministerstwa Kolei docierają zasadniczo do stacji kolejowych i biur turystycznych, a powinny docierać właśnie do świetlic. W tych warunkach świetlice same wykonują gazetki ścienne, ilustrowane zdjęciami z czasopism, fotografiami i krótkimi opisami. Jednak materiałów tych stale brak, a poziom tych plakatów zastępczych jest dość niski.

Dużo większym powodzeniem cieszy się akcja pogadanek na tematy wrażeń uczestników wycieczki. Siła żywego słowa jest wielka i pociągająca, tym bardziej, że można pogadanki te nadawać przez fabryczny radiowęzeł na cały teren pracy.

Mimo braków materiałów propagandowych i organizacyjnych sprawa umasowienia turystyki spotyka się z coraz większym zrozumieniem ze strony aktywu kulturalno - oświatowego zakładów pracy. Przykładów mamy cały szereg. Tak na przykład w dużym stopniu rozwinięta jest propaganda turystyki na terenie zakładów pracy przemysłu włókienniczego w Łodzi W niektórych świetlicach znajdujemy dość pomysłowe plansze propagandowe i afisze popularyzujące turystykę.

Do najpopularniejszych tras wycieczkowych wśród pracowników łódzkiego przemysłu należą: Poronin, Warszawa, Kraków, Nowa Huta, Gdańsk, Gdynia, Dolny Śląsk, Szczecin. Mniej popularne są trasy o charakterze lokalnym, jak Łowicz, Żelazowa Wola itp.

Dużą popularnością szczególnie wśród młodzieży fabrycznej cieszą się spływy kajakowe „Wisłą po Bałtyku".

W celu usprawnienia i podniesienia poziomu propagandy turystyki w zakładach pracy, należy przede wszystkim umożliwić świetlicom fabrycznym korzystanie z obfitego materiału propagandowego w postaci broszur turystycznych i plakatów wydawanych przez Ministerstwo Kolei, „Orbis“ i PTTK.

Centralna Rada Związków Zawodowych powinna zalecić pisma turystyczne, jako obowiązkowe dla wszystkich czytelni fabrycznych i bibliotek zakładowych, gdyż w chwili obecnej zaledwie mały procent świetlic korzysta z dostarczonego



(i to raczej przypadkowo) materiału propagandowego.

Pogadanki propagujące turystykę powinny być nadawane nie tylko jak wspominaliśmy przez radiowęzły fabryczne, lecz w pewnych przypadkach i przez poszczególne rozgłośnie okręgowe. Przyczyni się to szczególnie w okresie urlopów letnich niewątpliwie do zwiększenia zainteresowania turystyką szerokich mas pracujących naszego kraju.

S. W.

Żeglarstwo na nowych torach

„Polski Związek Żeglarski, w celu propagowania, koordynowania i ułatwiania działalności turystycznej poszczególnych sekcji żeglarskich i ustalenia jednolitego obliczenia wyników turystycznych, jak również dla zachęcenia do poznawania systemu wód śródlądowych i morskich, upowszechnienia turystyki żeglarskiej wśród najszerszych warstw społeczeństwa i nadania jej racjonalnych form, ustanawia Żeglarską Od znakę Turystyczną i tytuł Żeglarskiego **Mistrza Polski“. *)**

CO trzeba zrobić by zasłużyć na odznakę? Przepłynąć możliwie dużą trasę wód śródlądowych czy morskich. To jasne. Ale oprócz tego warunkami koniecznymi do zdobycia ŻOT jest przepracowanie społecznie ustalonej ilości godzin w leżącym na trasie wyprawy PGR lub gospodarstwie leśnym czy Spółdzieni Rybackiej. Następnie trzeba sporządzić opis szlaku, mapkę i dołączyć do nich w miarę możliwości zdjęcia fotograficzne. Mamy więc tu do czynienia nie z samą tylko rozrywką, lecz z dużym zadaniem społecznym, kształcącym nas na świadomych, pełnowartościowych turystów, rozumiejących poważne zadania sportu i turystyki w służbie Państwa.

Żeglarstwo do 1939 roku było sportem wybitnie elitarnym, sportem uprawianym przez jednostki — jednym słowem sportem zupełnie nie przystosowanym do uprawiania masowego.

*) Tak brzmi I paragraf instrukcji wprowadzającej w życie wyżej wymienioną odznakę.

To się zmieniło. Obecnie Państwo socjalistyczne dąży do tego, żeby uprzystępnić masom wszystko co piękne i zdrowe. W myśl tych założeń turystyka wkracza na nowe drogi rozwoju.



W naszym dziesiejszym pojęciu, turystyka i sport żeglarski to nie sama tylko rozrywka, czy gonienie za rekordem. Zupełnie nie. Turystyka i sport — związane organicznie z codzienną walką o lepsze socjalistyczne jutro — jest ważnym tej walki orężem, jest elementem zdrowia,



siły i radości a więc momentem, bez którego wygrana jest niepodobieństwem. Turystyka wczorajsza to — żeby tak nazwać — sektor prywatny. Turystyko dzisiejsza — sektor uspołeczniony.

Sektor uspołeczniony, przez mądre gospodarowanie groszem publicznym, zapewnia masowe, powszechne zaopatrzenie w sprzęt żaglowy, a więc także i w jachty — żądając w zamian tylko racjonalnego uprawiania tych sportów i ciągnięcia z nich jak największych korzyści społecznych i zdrowotnych, które następnie przetworzone zostaną w energię twórczą, stale potrzebną przy budowie naszego Państwa Ludowego.

To są sprawy ogólne. To są ramy, w których się poruszamy.

Początki były trudne, gdyż niewiele odziedziczyliśmy po przeszłości.

A co zostało po wojnie?

Sprzętu mało, bardzo mało. To co zostało — to nie skalibrowany tabor, częściowo stary, i zniszczony. Urządzenia portowe, w przeważnej części zniszczone i nie nadające się do użytku. Ludzie, którzy często przypadkiem dostali w posiadanie jachty, żeglowali na nich, nie mając żadnych ku temu kwalifikacji ani uprawnień.

Od czego zacząć? Co ruszyć, żeby to miało społeczny sens. Pamiętamy...

Jest lato, rok 1945. Wyłapujemy starych znajomych. Są! Tu jeden, tam drugi, ówdzie trzeci. Kadra szczuła często zmęczona. Amatorstwo, nieumiejętność, nieudolność... O właśnie ktoś się wywrócił, widać wyraźnie pełną nieporadności plątaninę niefortunnego żeglarza w żaglach i szkotach. Raz wypłynął... Drugi raz się wynurzył... Nad wodą widać czyjąś opaloną rękę... Potem trochę baniek powietrza — i na pofalowanej powierzchni wody został przewrócony jacht. Znaki na nim wskazują jego port macierzysty.

Błyskawiczny wywiad: kto, od kiedy pływa, co umie, kto mu dał jacht? Nikt nic nie wie Kto? Niewiadomo. Przyszedł, poprosił o wypożyczenie żaglówki. Sprzęt był wolny — czemu sobie chłopak nie miał popływać? Czy miał książeczkę żeglarską? A któż to może wiedzieć? Nie pytano.

Trzeba skończyć natychmiast, pod rygorami zupełnego zakazu uprawiania żeglarstwa, z żeglowaniem dzikim, z żeglowaniem nieodpowiedzialnym, bez odpowiednich uprawnień.

Środki do tego zmierzające?

1. Wydanie Regulaminu Sportowych Stopni Żeglarskich.
2. Wydanie Programu Szkolenia, komentującego i omawiającego szczegółowo tryb szkolenia na każdy ze stopni.
3. Wznowienie Sportowych Książeczek Żeglarskich, które będą jedynym uznawanym dokumentem osobistym żeglarza-sportowca, decydującym, o prawie użytkowania jachtu.
4. Egzaminy. Ostre, wyczerpujące, dokładne.
5. Stała walka z elementem usiłującym ominąć obowiązujące przepisy. Przedzieranie się przez gąszcz niechęci do systematyki żeglarskiej, przez próby ułatwienia sobie żeglarskiego żywota tymi i innymi sposobami

Trzeba, z setek istniejących i uznanych klas jachtów wybrać taki zestaw tych klas, by zadowolić każdego i każdemu dać jacht, odpowiadający jego wymaganiom i możliwościom.

Trzeba następnie każdy budujący się jacht zaopatrzyć w certyfikat, czyli dowód osobisty jachtu, precyzujący dane techniczne sprzętu.

Wybrano sprzęt śródlądowy i postanowiono:

1. Jachty mogą startować w regatach lub płynąć na wycieczkę tylko wówczas, kiedy posiadają zezwolenie .
2. Certyfikat dostaną tylko jachty, budowane według wzorów zleconych przez PZŻ.

Cóż jednak zrobić z wszystkimi istniejącymi już jachtami śródlądowymi, nie będącymi od-

Przed wyruszeniem na wycieczkę należy się dobrze zapoznać z wybranym szlakiem.

powiednikami klas zaleconych do budowy przez PZŻ? Pokonano i tę trudność: Pozwolenia dostały jachty będące w dobrym stanie (nie było ich wiele). Jachty mające przed sobą kilka już tylko miesięcy życia, zezwoleń poprostu nie dostały.

Wszystkie jednak wymienione wyżej wysiłki nie rozwiązały jeszcze problemu masowości.

Sprzęt trzeba było w dalszym ciągu budować indywidualnie.

Tymczasem propaganda młodego żeglarstwa robiła swoje, napływ kandydatów na coraz częstsze i liczniejsze kursy był coraz większy. Były to jednak w większości wypadków — tylko kursy teoretyczne. Ilość sprzętu pływającego na naszych wodach z trudem wystarczała dla już istniejących sterników.

Rosła również ilość nowych ośrodków, interesujących się nieznanym dotąd, a tak pięknym sportem. O sprzęt prosi Kraków, sprzętu domaga się Śląsk, Lublin i Kielce.

Będzie sprzęt! Będą przystanie! Będzie opieka! Nasze Państwo myśli o nas, interesuje się nami.

Stawia też przed nami nowe hasło do realizacji:

Bądź sprawny do pracy i obrony!

Bądź sprawny — a więc bądź w doskonałej formie fizycznej i moralnej, bądź gotów pogodnie znosić wszelkie trudy i niewygody.

Mało który sport daje nam tyle możliwości, ba! konieczności pracy zespołowej, mało która dyscyplina tak zupełnie pozbawiona jest momentów poddania się, rzadko gdzie nauczycie się takiego opanowania, szybkości decyzji, twardości i wytrwałości, jak w czasie żeglugi jachtowej w ciężkich, sztormowych warunkach.

Jeżeli chcemy gotowości do pracy i obrony — to musimy umasowić żeglarstwo. Jeżeli chcemy ten sport umasowić, to musimy przestać liczyć na sprzęt kupiony prywatnie przez tego, czy innego sportowca, przez ten czy ów klub. Musimy ten sprzęt dać wszystkim potrzebującym go.

Powstają Zjednoczone Wytwórnie Sprzętu Sportowego i Szkutniczego. Obraduje jedno i drugie Plenum GKKF ustalając wciąż nowe, dalej idące wytyczne.

Następuje przejmowanie nowego sprzętu przez poszczególne kluby, przez LZS-y, których już samo powstanie było faktem godnym nowego ustroju, a które teraz otrzymują pełne wyposażenie równolegle ze starymi klubami sportowymi.

Sportowych jednostek pływających mieliśmy w Polsce do 1950 roku ogółem około 500. Rok 1950 powiększył ten stan posiadania o przeszło 50%, rzucając na rynek za pośrednictwem ZWSS i SZ, oraz Ligi Morskiej 250 nowych, klasowych jachtów. W 1951 roku pójdzie na wodę 450 jachtów.

Żeglowanie nie jest już przywilejem tych tylko, którzy mogą sobie pozwolić na kupno własnej jednostki, lub których klub wysuwa na czołowych zawodników.

Pływać może każdy, kto podda się surowej, lecz słusznej i racjonalnej dyscyplinie żeglarskiej.

Kluby dostają tyle sprzętu, ile nigdy nie spodziewały się mieć, wzamian mają gwarantować Państwu stały zastrzyk młodej energii, w postaci rosnących kadr wyszkolonych żeglarzy.

Wreszcie ostatnie zdobycze :

reorganizacja generalna struktury sportu polskiego, łącząca integralnie masowość z wyczynem,

powołanie fachowych, społecznych sekcji sportowych, jak organów komitetów kultury fizycznej,

przekształcenie Polskiego Związku Żeglarskiego w Sekcję Żeglarstwa GKKF.

RECENZJE

Doraźna pomoc wypadkowa — dr Marian Lisiecki, Katowice 1951, nakł. Państwowe Wydawnictwa Techniczne.

We wstępie do książki czytamy, że „ma ona służyć górnikom podczas szkolenia załóg kopalnianych w udzieleniu pierwszej pomocy, jak również i za poradnik w razie wypadku podczas pracy".

Wydawałoby się, że książka ta jest poświęcona wyłącznie zagadnieniom pomocy wypadkowej w górnictwie. Tak jednak nie jest. W rzeczywistości obejmuje pomoc wypadkową w najogólniejszym zakresie, z szczególnym akcentem położonym na wypadki zdarzające się w pracy kopalnianej. Uważamy za rzecz słuszną omówić ją w „Turystyce", gdyż w sposób jasny i przejrzysty określa pierwszą pomoc w takich wypadkach, jak skaleczenie, złamanie kości, zwichnięcie, usunięcie obcego ciała z oka, pomoc dla topielca itp. — a więc o wypadkach z którymi nieraz może spotkać się turysta.

Podając sposoby pomocy dla ofiary wypadku, dr Lisiecki wyjaśnia charakterystyczne cechy rozpoznania i wyraźnie mówi **czego robić nie należy.** Dla wielu będzie nowością, że przy krwotoku z nosa nie należy chorego kłaść na wznak i nie wolno wciągać wody do nosa. A przecież to właśnie radziły nam nasze babcie.

Zdarzyć się może na wycieczce w upalny i parny dzień, że słabszy uczestnik wycieczki zachoruje na „porażenie cieplne". Z określeniem tym spotykamy się dość rzadko, a jednak jest to wypadek groźny. Nie wolno wtedy choremu, który osłabł nagle, dawać alkoholu.

Podobnie ratując zamarzniętych trzeba ostrożnie ich przenosić i delikatnie rozcierać, ażeby nie złamać kruchej kości. Przeniesienie od razu do ciepłego pomieszczenia powoduje śmierć.

Nie będziemy wyliczać wszystkiego co trzeba, a czego nie wolno robić. gdyż nie starczyłoby nam miejsca. Sądzimy, że podane przykłady wystarczą, ażeby zainteresować naszym podręcznikiem turystów. Książkę polecamy szczególnie uwadze przewodników wycieczek, na których spoczywa też odpowiedzialność za zdrowie znajdujących się pod ich opieką wycieczkowiczów.

Pobrzeże Gdańskie — Franciszek Mamuszka, Kąpieliska Bałtyckie — Józef Staśko, Babia Góra, Gorce i Beskid Wyspowy — Stanisław Pagaczewski (Biblioteka turystyczna), Nakł. Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj".

Te trzy tomiki biblioteki turystycznej, przeczytaliśmy z dużym zainteresowaniem. Z rzeczywistą radością podkreślamy ich sumienne opracowanie, staranny dobór treści i ścisłość informacji. Zawierają one opis geograficzny, charakteryzują pracę ludzką, opowiadają o zabytkach, a jednocześnie dają dużo wiadomości o turystycznych szlakach.

Z uznaniem należy podkreślić, że tomik gdański i beskidzki podaje literaturę przedmiotu, a wszystkie trzy zawierają indeks miejscowości.

Pisane są dobrą polszczyzną, bez szczególnego szlifu literackiego, co zresztą w tego rodzaju wydawnictwach jest trudne do osiągnięcia Dwa tomiki, tj. bałtycki i beskidzki zostały zaopatrzone wstępem, którego nie ma w tomiku gdańskim. Jest w tym pewna chwiejność redakcyjna. Wydaje się nam, że raczej słuszne jest pomijanie wstępu, gdyż zagadnienia wychowawcze dużo dobitniej mogą być uwzględnione w części historyczno - opisowej.

Sposób ujmowania tematu przez autorów nie budzi żadnych zastrzeżeń. Strona graficzna staranna i estetyczna.

Popularna biblioteka krajoznawcza. Spółdzielczy Instytut Wydawniczy „Kraj".

Leżą przed nami dwa tomiki Popularnej biblioteki krajoznawczej T. I Cieplice Śląskie - Zdrój i T. II Lądek Zdrój — obydwa opracowane przez mgr Mariana Sobańskiego. Układ T. I zawiera w kolejności rozdziały: Komunikacja, Informacja, Wiadomości ogólne, Sudety Zachodnie, Historia, Wczasy pracownicze, Cieplice w służbie ludzi pracy. Układ T. II jest inny. Zawiera kolejno: Wczasy pracownicze, Turystykę w Planie 6-letnim. Krajobraz, Ludność i życie gospodarcze — oraz w części szczegółowej Lądek Zdrój, Położenie, Komunikację, Turystykę i narciarstwo.



Jak widzimy autor w tym samym wydawnictwie przyjął dwa różne układy. Dlaczego? Trudno znaleźć na to odpowiedź. Wydaje się nam, że w tego typu wydawnictwie musi być przyjęty pewien schemat, którego powinni się trzymać wszyscy autorzy. Wyobrażamy go sobie w kolejności: Komunikacja, Informacja, Kraj lub miejscowość (charakterystyka ogólna), Historia, Ludność i życie gospodarcze. W części szczegółowej zaś: Miejscowość, jej znaczenie lecznicze i klimatyczne, Wycieczki.

Oczywiście od tego schematu mogą być pewne odchylenia, lecz powinny być nieznaczne i podyktowane koniecznością. W przewodniku tak jak w rozkładzie kolejowym, czytelnik powinien wiedzieć, co i gdzie znajdzie.

Wydaje się nam również, że wiadomości ogólne o wczasach pracowniczych są zbędne. Nie wyobrażamy sobie, ażeby we wszystkich tomikach powtarzała się ogólna statystyka. zamieszczona zaś tylko w jednym budzi zdziwienie. To samo dotyczy interesujących zresztą wiadomości o turystyce w Planie 6-letnim. Brak stanowiska w tej sprawie wpływa np. na to, iż w informatorze o Cieplicach Śląskich dowiadujemy się, że zostały uruchomione wczasy na Mazurach, że można odbyć wczasy siedmiodniowe na statku wiślanym „Bałtyk" pomiędzy Warszawą i Gdańskiem.

To są nasze żale pod adresem redakcji.

Omawiając stronę rzeczową, trzeba podkreślić sumienność opracowania, wreszcie prosty i jasny sposób pisania. Strona graficzna bez zarzutu.

POCZTÓWKI

Istnieje poważne chociaż niedocenione zagadnienie pamiątki turystycznej. Każdy uczestnik wycieczki zawsze chętnie wysyła pocztówkę, nabywa przedmioty i albumy charakterystyczne dla okolicy, którą zwiedził.

Przedmioty, które sprzedają różne sklepy są przeważnie bardzo brzydkie, podrabiają nieudolnie sztukę regionalną. Temat to obszerny, nie będziemy go jednak szczegółowo analizować, zatrzymując się na pamiątce najpopularniejszej, tj. pocztówce.

Pocztówka dociera wszędzie. Zbiór pocztówek często jest dla właściciela przeglądem różnych wspomnień. Zastanówmy się wobec tego jaką jest ilustracyjna strona ich treści.

Dużym powodzeniem cieszą się widoki. Niestety nie zawsze są dobre i aktualne. Przypominam sobie z jakim dużym trudem szukałem ładnych widokówek w Krynicy. Było to w sierpniu, a jak na złość wszystkie widokówki, które odpowiadały skromnym wymaganiom estetycznym były zimowe. Przepraszam, popełniłem nieścisłość; były też zdjęcia łazienek, pijalnie itd., ani ładne, ani ciekawe.

Zawiedziony, przeglądałem inne albumy. Znalazłem całujące się pary, serca obsypane złotym piaskiem, uśmiechnięte dzieciaki na nocniku, bociany z niemowlętami. Pochód triumfalny złego smaku. Byłem zniechęcony. Dodać trzeba, że takich było setki. Doszedłem wtedy do przekonania, że coś źle się dzieje, że sprawa warta jest zastanowienia, zważywszy, że pocztówka jest potężnym narzędziem turystycznej propagandy.

Na tym tle wyjątkiem są pocztówki wydne przez Sp. Wyd. „Kraj". W szczególności chcę zwrócić uwagę na serie wycinanek, malowanek i barwnych reprodukcji wzorów kafli.

Jak wynika z tego wyliczenia są to reprodukcje oryginalnej twórczości ludowej, przy czym na każdej pocztówce jest podane miejsce wykonania i przybliżona data.

Wzory są niezmiernie charakterystyczne, a dzięki swej regionalności są miłą pamiątką. Należy zaznaczyć, że odpowiadają wymaganiom artystycznym nawet wyrafinowanym, mimo swego prymitywu.

Wspominamy o tym nie tylko dlatego, że zrywamy w ten sposób z pocztówkową banalnością. Pomijając wartość kompletu, pomijając pamiątkowość, pocztówki te spełniają jeszcze jedno zadanie. Oto ukazanie się ich jest jak najbardziej przekonywującym argumentem dla twórców, że dzieła ich nie są tylko mechanicznym powtarzaniem starych wzorów, odruchowym trzymaniem się tradycji, lecz że są pięknem, które żyje i żyć powinno.

Jedynym zarzutem, który można zrobić wydawcom, to niedbalstwo introligatora. Żadna banalna i brzydka pocztówka nie jest nigdy tak źle obcięta jak te świetne i artystyczne pocztówki. Szkoda tym większa, że ma się wrażenie, jak gdyby druk ten był traktowany na marginesie ogólnej działalności wydawniczej. Staranność budzi przecież zaufania.

Jednocześnie zwrócę inną uwagę. Czemu tych wydawnictw nie spotykamy w kioskach „Ruchu" lub w sklepach „Czytelnika"?

Gdyby nawet — jak każda nowość odbiegająca od przyzwyczajeń — pocztówki nie cieszyły się na razie pokupem, to jednak powinny się znaleźć w powszechnej sprzedaży choćby ze względów pedagogiczno - propagandowych. **T. G.**



Gertruda Różańska (na lewo) ze swoją córką, matka 4 górników, z kopalni „Marcel" w Radlinie w 60 roku życia udała się po raz pierwszy w życiu nad morze.



Turystyczny Konkurs Fotograficzny

Biuro Turystyki Ministerstwa Kolei przystąpiło do zrealizowania IV dorocznego konkursu fotograficznego pod hasłem „Poznaj swój kraj". Konkurs ma na celu uzyskanie zdjęć nadających się do reprodukcji na plakat turystyczny, obrazujący piękno i walory turystyczne naszego kraju. Pożądane są przede wszystkim zdjęcia z ludźmi na tle krajobrazu lub architektury o następującej tematyce:

I. Rozbudowa Polski Socjalistycznej.

II. Turystyka masowa.

III. Krajobraz i regionalizm.

IV. Wczasy i odpoczynek.

V. Zabytki historyczne i architektura (najcenniejsze zabytki architektury stylowej, najnowsze budowle itp. Nie należy ich jednak traktować w małym odcinku, lecz raczej w całości).

VI. Nowe formy pracy i życia w mieście i na wsi.

WARUNKI KONKURSU

1. W konkursie może brać udział każdy fotografujący.

2. Uwzględniane będą fotogramy dokonane w roku 1951 lub wcześniejsze, jednak dotychczas nie publikowane, ani też nie nadsyłane na konkursy fotograficzne.

3. Fotogramy muszą posiadać walory artystyczne i odpowiadać tematyce konkursu.

4. Format fotogramów od 13 × 18 cm do 30 × 40 cm. Technika dowolna. Fotogramy powyżej i poniżej tych rozmiarów nie będą uwzględniane. Pożądany jest przede wszystkim format pionowy prac.

5. Jeden autor nadesłać może do 20 prac.

6. Fotogramy należy podpisywać godłem i podać dokładne miejsce i datę dokonania zdjęcia. Ponadto należy dołączyć zamkniętą kopertę zaopatrzoną w godło, a w niej: a) imię i nazwisko autora, b) adres autora, c) wykaz nadesłanych fotogramów.

7. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem 30 października 1951 r. Na przesyłce decyduje data stempla pocztowego. Przesyłki należy kierować pod adresem: POLSKIE TOWARZYSTWO FOTOGRAFICZNE, Oddział w Warszawie, Warszawa, ul. Śniadeckich 10 z zaznaczeniem „TURYSTYCZNY KONKURS FOTOGRAFICZNY".

8. Jeden autor może otrzymać tylko jedną nagrodę, z wyjątkiem nagród specjalnych.

9. Członkowie komisji sędziowskiej mogą nadsyłać prace tylko poza konkursem.

10. Sąd Konkursowy:

1) 2 przedstawiciele Ministerstwa Kolei, Biura Turystyki,

2) 1 przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Sztuki.

3) 1 przedstawiciel Polskiego Związku Fotografików.

4) 1 przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego.

5) 1 przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych.

6) 1 przedstawiciel PBP „Orbis".

7) 1 przedstawiciel Spółdzielczego Instytutu Wydawniczego „Kraj".

8) 1 przedstawiciel Polskiego Towarzystwa Fotograficznego.

11. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo reprodukcji za wynagrodzeniem nagrodzonych lub zakupionych fotogramów z zachowaniem przepisów Ustawy o Prawie Autorskim.

12. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo reprodukcji wycinka fotogramu.

13. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone w miesięcznikach „Turystyka" i „Świat Fotografii".

14. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi najpóźniej do 31 listopada 1951 r.

15. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo zakupu nadesłanych fotogramów wg. cennika Polskiego Związku Fotografików.

16. Organizatorzy ze względu na akcję doboru zdjęć do wydawnictw zastrzegają sobie prawo zwrotu nadesłanych fotogramów w terminie do dnia 30 grudnia 1951 r.

17. NAGRODY MINISTERSTWA KOLEI BIURA TURYSTYKI:

I.		zł 1.500.—
II.		zł 1.000.—
III.		zł 800.—
IV.	2 razy po	zł 600.—
V.	2 razy po	zł 400.—
VI.	2 razy po	zł 300.—
VII.	do X. po	zł 200.—

NAGRODA MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI:

Za najlepszą pracę o tematyce „Rozbudowa Polski socjalistycznej" zł 1.500.—.

Nagrody specjalne Ministerstwa Kolei Biura Turystyki:

I. Za najlepszą całość nadesłanych prac nadających się do reprodukcji na plakat turystyczny — zł 1.000.—.

II. Aparat fotograficzny dla biorącego po raz pierwszy udział w krajowym konkursie fotograficznym, a prace te zostaną przez sąd konkursowy zakwalifikowane.

Poza tym przewiduje się szereg dalszych nagród oraz wyróżnień i zakup nadesłanych prac.

Plakaty fotograficzne

W połowie sierpnia ukażą się wydane przez Biuro Turystyki 4 nowe wzory plakatów fotograficznych, rotograwiurowych przedstawiających piękno krajobrazu i folklor. Nakład plakatów po 10.000 każdego wzoru.

Mapa turystyczna

W sierpniu ukaże się w sprzedaży mapa miejscowości turystycznych, opracowana przez Biuro Turystyki na podstawie danych statystycznych obrazujących frekwencję turystów w poszczególnych miejscowościach o znaczeniu turystycznym. Na mapie zostały umieszczone najbardziej uczęszczane miejscowości, których jest ponad 800. Na odwrocie mapy znajduje się wykaz podanych miejscowości według województw. Nakład mapy wynosi 10.000 egzemplarzy.

REDAKTOR NACZELNY — KONRAD GRUDA   REDAGUJE KOMITET

WYDAWCA „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE" WARSZAWA KAZIMIERZOWSKA 52. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, NOWOGRODZKA 62. róg CHAŁUBIŃSKIEGO. Tel. 8-92-80 do 5, wewn. 5713. ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, KAZIMIERZOWSKA 52 „WYDAWNICTWA KOMUNIKACYJNE"

Prenumeratę (rocznie 72 zł) prosimy wpłacać do PPK „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12. KONTO w PKO — Nr I-20615/110.

23.7 — 15.8.51. Obj. 16 str. Nakład 2.560. Papier ilustr. 90 g. V kl. A1.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, ul. Smolna 10. Z. 1917. 2-B-39330.

Ruchoma wystawa turystyczna

Z okazji święta 22 lipca Biuro Turystyki przygotowało ruchomą wystawę turystyczną, która została umieszczona na Rozdrożu (plac w alei Stalina u wylotu ul. Koszykowej). Wystawa składa się z 13 stojaków o dwustronnych planszach. Wystawa obrazuje bogactwo form turystyki dostępnej dziś wszystkim ludziom pracy. Wystawa przemawia przede wszystkim artystyczną fotografią oraz grafiką i krótkimi tekstami. Wystawa na Rozdrożu będzie trwała miesiąc, a następnie zostanie przeniesiona na inny plac w Warszawie. Zadaniem wystawy jest pokazanie osiągnięć w dziedzinie turystyki w Polsce Ludowej oraz zbliżenie i zainteresowanie ludzi tym zagadnieniem.

Nowe ulgi taryfowe na PKP.

Staraniem Biura Turystyki w najbliższym czasie zostaną wprowadzone nowe ulgi turystyczne na PKP. (Ogłoszenie zarządzenia nastąpi w najbliższym numerze Dziennika Zarządzeń Ministerstwa Kolei).

Nowa ulga kolejowa ważna jest na cały obszar Polski i stosowana jest przy wycieczkach w grupach od 10 osób. W sprawie uzyskania zniżki należy się zwracać do właściwej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Zniżka wynosi 66 procent.

Schronisko w Dolinie Chochołowskiej

Prace przy budowie schroniska w Dolinie Chochołowskiej są w całej pełni. W bieżącym roku budynek zostanie oddany w stanie surowym, a w roku 1952 będzie całkowicie wykończony i oddany do użytku szerokim rzeszom turystów.

KRONIKA PTTK

Zapoczątkowana w czerwcu br. akcja wycieczkowa PTTK pod hasłem „Szlakami Pokoju i Planu 6-letniego" nabiera pełnego rozmachu. Szerokie rzesze pracujących zasmakowały w tego rodzaju formie odpoczynku, która obok zadowolenia daje też możność pogłębienia wiadomości. Poza Śląskiem, który w ciągu pierwszych dwu tygodni zmobilizował ok. 40.000 wycieczkowiczów, również i inne okręgi rozszerzają swój zakres działania na tym odcinku, szukając coraz to nowych źródeł, którymi można by zasilić akcję. I tak Lublin zainteresował nią znajdujące się na jego terenie oddziały SP. Około 2.000 junaków wybrało się do Majdanka, by zwiedzić miejsce uświęcone martyrologią tysięcy obywateli polskich za czasów okupacji hitlerowskiej.

* * *

W związku z okresem urlopowym wzmogła się wydatnie akcja zdobywania Górskiej Odznaki Turystycznej. Bawiący na wczasach robotnicy i pracownicy chętnie korzystają z możliwości wzięcia udziału w tej interesującej konkurencji, która obok emocji, jaką daje możność zdobywania punktów, umożliwia również zapoznanie się z górami. Podział na klasy ułatwia początkującym turystom górskim ubieganie się o Odznakę najniższego stopnia. Nie wymaga to zbyt wielkiego wysiłku ani też specjalnych przygotowań. Formalności zredukowane zostały do minimum. Wystarczy zgłosić się do jednego z przewodników GOT, którzy znajdują się we wszystkich górskich miejscowościach wypoczynkowych; udzieli on wyczerpujących informacji, dostarczy formularzy. Przeprowadzenie wycieczki i opis jej (wedle rubryk formularza) oraz przesłanie protokołu do Komisji Górskiej PTTK w Krakowie wystarczy, by znaleźć się na liście zdobywców odznaki, jeśli naturalnie uzyska się przepisaną ilość punktów. Regulamin wraz z wykazem i punktacją szlaków oraz załącznikiem pt. „ABC górskiego turysty" ukazał się w nowym wydaniu i jest do nabycia zarówno w Komisji Górskiej, jak i placówkach terenowych PTTK.

Górska Odznaka Turystyczna, która w latach powojennych zdobyła sobie wielką popularność, budzi i w tym roku żywe zainteresowanie. Meldunki, jakie napływają z terenu, świadczą, że akcja zdobywania GOT przekroczyła znacznie zeszłoroczne osiągnięcia w tym samym czasie.

* * *

Komisja Krajoznawcza PTTK zestawiła komplety biblioteczne po 50 i 100 tytułów. Zostaną one zakupione przez Zarząd Główny PTTK, który roześle do wszystkich większych komórek terenowych w celu wykorzystania.

Komisja Wiejska przy Zarządzie Głównym PTTK, której zadaniem jest m. in. szkolenie aktywu organizatorów wycieczek wiejskich, włączyła się do programów na kursach uniwersytetów ludowych ZSCh. Wykłady obejmowały 4—6 godzin. Tematem ich była turystyka ludowa, krajoznawstwo i wskazówki metodycznej organizacji wycieczek wiejskich. Wykłady prowadził sekretarz Komisji Wiejskiej. Wysłuchało ich ponad 40 kursistów 10 uniwersytetów na terenie 5 województw.

* * *

Komisja Główna dla spraw Krajoznawstwa i Turystyki Młodzieży Szkolnej przy Zarządzie Głównym PTTK ogłosiła młodzieżowy konkurs na opis pracy krajoznawczej lub wycieczki. W konkursie może brać udział młodzież szkół podstawowych wszystkich typów, przy czym prace nadsyłać można indywidualnie lub zespołowo.

Podstawą uczestniczenia w konkursie jest udział w pracy krajoznawczej lub wycieczce potwierdzony przez kierownictwo obozu, kolonii letniej lub szkoły.

Przy zgłoszeniu należy podać nazwę koła geograficzno - krajoznawczego lub innej komórki organizującej pracę krajoznawczą lub wycieczkę, czas jej trwania, miejscowość i liczbę uczestników.

Autorzy opisów powinni podać nazwisko, adres, wiek, klasę i szkołę, do której uczęszczają. Ewentualne fotografie i rysunki służące do lepszego zilustrowania opisu są pożądane. Dołączyć można również pamiętniki i notatki, szkice tras, mapki okolicy z zaznaczeniem miejsc, gdzie przeprowadzono prace krajoznawcze lub szlaki wycieczek.

W opisie ujmować należy zarówno dodatnie jak i ujemne momenty przeprowadzonej pracy lub wycieczki. Należy podać cel, program i opis zwiedzonych miejscowości, wykonane prace społeczne, jak np. pomoc przy żniwach, uporządkowanie obiektu zabytkowego, prace kulturalno - oświatowe, dostrzeżone błędy i wnioski.

Opisy należy nadsyłać do 15 września br. na adres: Komisja Główna dla Spraw Krajoznawstwa i Turystyki Młodzieży Szkolnej przy ZG PTTK, Warszawa Senatorska 11 z zaznaczeniem na kopercie „Młodzieżowy konkurs krajoznawczy".

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 1 listopada 1951 r. Dla nagrodzonych przewidziano szereg cennych nagród.

* * *

Przy Zarządzie Głównym PTTK (Warszawa, ul. Senatorska 11) powstało Koło PTTK nr 1, które zorganizowało kilka wycieczek. Koło jest otwarte dla wszystkich interesujących się turystyką i krajoznawstwem.

* * *



W obliczu spodziewanego napływu turystów na Wybrzeże, Gdański Okręg PTTK przeprowadził z początkiem czerwca kurs dla przewodników z udziałem 40 osób. Po miesięcznych wykładach odbył się egzamin, tak jak w tej chwili dysponuje Wybrzeże 60 przeszkolonymi przewodnikami. W jesieni gdy ustanie ruch turystyczny przeprowadzi się kurs unifikacyjny dla wszystkich wyszkolonych dotąd przewodników po czym przeprowadzona zostanie ostateczna weryfikacja.

Z OKR. KATOWICKIEGO P.T.T.K.

W pierwszym półroczu swej działalności Okręg w porozumieniu z ORZZ, ZMP i Wydz. Oświaty przy Prez. WRN zorganizował 28 godzinny kurs dla przewodników wycieczek masowych, na który zgłosiło się 150 osób, przeważnie młodzieży pochodzenia robotniczego.

Klub wysokogórski przeprowadził dwa kursy 40 godzinne w Katowicach i Gliwicach z udziałem 138 uczestników.

W Zakopanem zorganizowano kurs dla przewodników turystyki narciarskiej i letniej turystyki górskiej. W kursie wzięło udział 20 osób. Na obozie zimowym w Tatrach przeszkolono 30 uczestników. Odbyto szereg ćwiczeń na Kościelcu oraz dokonano trudnych przejść taternickich. Mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych (śnieg kopny, nawisy na graniach, groźba lawin) wyniki śląskich wysokogórców uznano za pierwszorzędne w skali ogólnokrajowej.

* * *

Wczasy świąteczne — trudny odcinek pracy — rozwiązano wespół z ORZZ i WRN organizując 14 ośrodków wczasowych w tym 3 wodne. Stałe ośrodki wczasowe uruchomiono w Panewnikach oraz w Świerklańcu, Orzeszu i Michałkowicach.

Świerklaniec, centralny punkt wczasów świątecznych i obozów wędrownych posiada m. in. 100-łóżkowe schronisko. W olbrzymim parku świerklanieckim obejmującym obszar ponad 125 ha znajduje się około 1000 drzew i krzewów krajowych oraz egzotycznych. Park wyznakowano szlakami turystycznymi.

Wyznacza się również szlaki turystyczne na terenach nizinnych woj. katowickiego, począwszy od parku Kościuszki poprzez las panewnicko - pszczyński do schroniska PTTK w Panewnikach. Drugi szlak turystyczny przebiegać będzie z Piekar Śląskich polami nad jezioro w Kozłowej Górze do parku świerklanieckiego oraz z Łazów w Zagłębiu Dąbrowskim do skał ostańczych w Podzamczu k. Ogrodzieńca (Jura Krakowsko - Częstochowska).

* * *

Okręg katowicki PTTK urządził w czasie od marca do końca lipca br. 115 wycieczek pociągami turystycznymi, samolotem, barką, rowerami i pieszo. Ogółem w wycieczkach tych wzięło udział ponad 250 tysięcy ludzi. Przyjęto 6 wycieczek krajowych z Torunia, Wejherowa, Łodzi, Lublina, Białegostoku, Rzeszowa.

W wycieczce do Gdyni wzięło udział 540 uczestników rekrutujących się z pracowników kopalni i Zakładów hutniczych. W Wiśle i Bystrej przebywało ponad 700 osób. Barką po kanale gliwickim płynęło 600 uczestników, w ośrodkach wczasów świątecznych przebywało około 30 tysięcy pracujących. Kolarze i kajakarze zwiedzili Oświęcim i Tychy, członkowie Klubu wysokogórskiego wspięli się na szczyt Kościelca, inna grupa urządziła wycieczkę szkoleniową do Bolechowic na Skały Ostańcze w Jurze Krakowsko - Częstochowskiej, koła terenowe zorganizowały wycieczki na wieś, w partiach górskich Beskidów Śląskich odbyło się kilkanaście wycieczek różnych organizacji w ogólnej liczbie 10 tysięcy osób. Na wszystkich wycieczkach członkowie sekcji przewodników wygłosili krótkie przemówienia o celu wycieczek zachęcając przy tym do dalszego udziału w następnych wycieczkach.

